

Supersam był nowoczesnym projektem, który od początku funkcjonował źle

8 czerwca 2013

6 czerwca 1962 r. na warszawskim Placu Unii Lubelskiej otwarto Supersam – najbardziej znany supermarket PRL. Początkowo uznawany za przejaw unowocześnienia handlu, po kilkunastu latach stał się symbolem niechcianego dziedzictwa architektonicznego Polski Ludowej. O ideach towarzyszących jego powstaniu, funkcjonowaniu sklepu oraz zainteresowaniu architekturą przełomu lat 1950. i 1960. rozmawialiśmy z dr. Błażem Brzostkiem z Uniwersytetu Warszawskiego.



TOMASZ LESZKOWICZ: Panie Doktorze, w jakich okolicznościach doszło do wybudowania Supersamu?

BŁAŻEJ BRZOSTEK: Supersam, choć powstawał w okresie tzw. małej stabilizacji, był dzieckiem nadziei i działań podjętych w aurze zmian po październiku 1956 r. Wtedy to zaczęto bardzo intensywnie myśleć o reorganizacji życia gospodarczego – powstały nowe możliwości, doszło do zmian w prawie i utworzenia Rady Ekonomicznej przy Radzie Ministrów. Miała ona bardzo rozliczne i ambitne plany, które z czasem były

stopniowo przykracane przez władzę, gdyż szły za daleko jeśli chodzi o liberalizację gospodarki.

Supersam był skutkiem dyskusji z drugiej połowy lat 1950. nad tym, w jaki sposób inaczej zorganizować funkcjonowanie handlu. Chodziło o to, by działał on sprawniej, było więcej dostępnych towarów i by wszystko rozgrywało się w nowocześniejszy sposób. Projekty i pomysły były jak zwykle ściągane z zagranicy, zarówno z Zachodu jak i ze Wschodu, chociaż wydaje się, że te i te „wschodnie” były odbiciami różnych myśli zachodnich, których częścią było między innymi organizowanie wielkich i małych sklepów samoobsługowych. Istniały dwie zasadnicze idee, uważane wówczas za bardzo nowoczesne: preselekcja i samoobsługa. Ta pierwsza miała opierać się na dostępie klienta do towaru – mógł on go sobie sam obejrzeć i wybrać, co odróżniało się od systemu lady, za którą ekspedientka pilnowała, by nikt jej nie ukradł towaru, gdzie dawano do obejrzenia tylko jeden but i wszystko pokazywano z daleka. Preselekcja miała polegać na tym, że były specjalne wieszaki i stojaki, na których klient mógł sobie obejrzeć ubranie i przymierzyć je. Samoobsługa polegała zaś na tym, by wziąć sobie towar z półki, wsadzić do koszyka i pójść do kasy.

Idea ta rozwinęła się w Stanach Zjednoczonych w latach 1930. i była potem kopiowana w Europie tam, gdzie Amerykanie postawili swoją nogę: w Wielkiej Brytanii, Niemczech Zachodnich i Francji. Słabo przyjmowała się natomiast we Włoszech, gdzie królowały małe sklepiki rodzinne. W Europie Wschodniej zaczęto imitować to rozwiązanie w latach odwilży 1954-1955, gdy rozpoczęły się dyskusje o reorganizacji handlu sowieckiego. Do Polski przyszło to więc z jednej strony jako recepcja tego co dzieje się na Zachodzie, z drugiej zaś ze świadomości, że to samo zaczyna się już dziać u sąsiadów – pierwszym krajem socjalistycznym, który przyjął to rozwiązanie szerzej, była Czechosłowacja.

– Ile było w tym logiki uspołecznionego handlu socjalistycznego, opierającego się na tworzeniu mołochów, w

których byłoby wszystko?

– Dużo. Powód powstania supermarketów w Stanach i na Zachodzie był inny niż na Wschodzie – tam chodziło o sprzedawanie towarów taniej. Handel supermarketowy wypierał drobny, gdyż opierał się na sieci dostawców, ich konkurencji, zaniżaniu cen oraz potanieniu obsługi, bo na tych wielkich powierzchniach potrzeba było mniejszej ilości personelu niż w małym sklepiu, w którym siłą rzeczy ktoś musiał obsługiwać.

W krajach socjalistycznych chodziło natomiast o polepszenie działania sieci zaopatrzeniowych. Sytuacja w tym zakresie była taka (zwłaszcza w Polsce), że w miastach takich jak Warszawa – zniszczonych, o słabej infrastrukturze handlowej – funkcjonowała ogromna ilość małych sklepików. Odradzały się one zaraz po wojnie jako prywatne, później państwo zaczęło się nimi coraz bardziej interesować aż wreszcie „bitwa o handel” zabrała je właścicielom i przekazała w ręce handlu uspołecznionego. Problem polegał na tym, że towar trzeba było rozwozić w nieskończoność właśnie do tych małych sklepików, które miały słabe zaplecza i nie dysponowały chłodniami, wobec czego część towaru się po prostu marnowała. Wiadomo było też, że sama dostawa tworzy problemy – istniał cały system łapówek wręczanych konwojentom, towar po drodze znikał, poszczególni szefowie sklepów mieli swoje układy z zaopatrzeniowcami, którzy podrzucali im coś lepszego, innym przywożąc towar gorszy. Rozpraszenie też więcej kosztowało, potrzebna była benzyna i samochody. Z punktu widzenia władz ten system był patologiczny i wydawało się, że jeśli się to scentralizuje w postaci wielkich sklepów, będzie po prostu łatwiej – w jedno miejsce rzuci się ogromną masę towaru i ludzie sobie poradzą.

Jednocześnie założenie to było bardzo modernizacyjne. W systemie komunistycznym ogromna ilość ludzi myślała o tym jak coś zmieniać, unowocześniać i ulepszać. W omawianej dziedzinie funkcjonowały odpowiednie instytucje zatrudniające wiele osób na etatach, planujące sieć handlową i wydające własne periodyki, książki czy poradniki. Dodatkowo, z punktu widzenia

władz lokalnych, to było coś czym można było się pochwalić. Bo czy czymś wyjątkowym jest dwadzieścia sklepów mięsnych czy piętnaście z galanterią? Natomiast takim wielkim obiektem jak Supersam – kosztownym, nowoczesnym, w którym są różne urządzenia automatyczne – można się było chwalić, fotografować go i pokazywać, że władze Warszawy są bardzo skuteczne. Czytałem pewien reportaż radzieckiego dziennikarza polskiego pochodzenia Józefa Juzowskiego, który opisywał Warszawę lat 1960. i przedstawiał Supersam jako jakieś cudo, gdzie rzekomo wszystko jest, niczego nie brakuje, każdy jest zadowolony, taśmy przewożą towar, który sam wpada do koszyka. To oczywiście była specyficzna konwencja opisu (bardzo przesłodzonego), ale coś w tym musiało być. Z drugiej strony wiadomo, że Supersam od początku funkcjonował źle.

– Czy program stawiania dużych sklepów wpłynął na jakość handlu warszawskiego?

– Na pewno tak, chociażby tym, że były to wielkie obiekty. Nie było ich jednak dużo – w latach Gomułki wybudowano Supersam, a także budowano Domy Towarowe „Centrum”, również wymyślane po Październiku, których nie można było skończyć aż do późnych lat 1960. Powstawały samoobsługowe bary, tzw. typu czechosłowackiego, albo typu szwedzkiego. Powstało kilka takich obiektów, m.in. Wenecja i Praha, także w Supersamie umieszczono tego rodzaju bar.

Tego jednak ciągle było bardzo mało, zwłaszcza jak na tak duże miasto jak Warszawa. Supersam dobrze prezentował się na fotografii propagandowej. Czy poprawiał jakość handlu? Tak i nie. W pierwszej połowie lat 1960. na pewno robił wielkie wrażenie. Czegoś takiego wcześniej nie było: tylu kas, specjalnych chłodzi, do których towar sam wpada, ogromnych ilości koszyków czy, zastosowanych w Supersamie po raz pierwszy, wózków na kółkach. To były na pewno zmiany jakościowe. Z drugiej strony od początku to wszystko źle funkcjonowało, podobnie jak te wszystkie punkty gastronomiczne – Bar Praha był notorycznie zatłoczony, nie można było umyć

wszystkich naczyń, które zalegały w stosach, a w Supersamie ciągle brakowało towaru (jak zresztą wszędzie). Oczywiście, tego towaru ogólnie było więcej, ale pewnych rzeczy nawet tam nie można było dostać. Zakupy robili tu ludzie z całej Warszawy – nieważne, czy mieszkali na prawym czy lewym brzegu Wisły, dojeżdżali z Żoliborza czy Górnego Mokotowa. Nie był to obiekt lokalny, choć jako taki był on pomyślany. Istniały niedookreślone plany budowy wielu takich obiektów, które ostatecznie nie zostały zrealizowane, gdyż w latach 1963-1964 r. dokonano zmian w założeniach gospodarczych i kosztem wielu innych rzeczy skupiono się na budownictwie mieszkaniowym.

Właśnie dlatego Supersam był miejscem wiecznie przeciążonym, koszyków brakowało a ludzie ustawiali się w ciągłych kolejkach, chociaż wierzono, że tego typu organizacja handlu pomoże je rozładować. Okazywało się, że trzeba stać zarówno w kolejce po koszyki, jak i już z tymi koszykami do kasy. Były jeszcze kolejki wewnętrzne, bo na przykład jakimś typowo PRL-owskim sposobem kupujące (bo zakupy robiły przeważnie kobiety) wiedziały, że mięso ma się pojawić po południu. Przy ładach chłodniczych, do których mięso miało być wrzucone, formowały się kolejne kolejki przytrzymujące koszyki. Koszyki służyły skądinąd do limitowania liczby wchodzących, bo personel pilnował, by na hali nie było zbyt wielu osób, bo dochodziło wtedy do kradzieży. Istniało wiele dziwnych zjawisk, które powodowały, że handel ten nie działał tak jak w założeniu powinien.

– Jak Supersam wpłynął na przestrzeń miejską Warszawy?

– Myślę, że był on obiektem ważnym. Należy oddzielić tutaj dwie sprawy. Oczywiście, zawsze jest to kwesta oceny, ale obiekt ten uchodził za bardzo pionierski – jego architektura (projekt Jerzego Hryniewieckiego) była wtedy bardzo nowoczesna, wzorowana na północnoeuropejskiej (skandynawskiej), zaś konstrukcja strunowa dachu zaprojektowana przez Wacława Zalewskiego robiła wrażenie. Ale z drugiej strony urbanistyka tego obiektu była bardzo

niekorzystna, ustawiono go w miejscu, w którym przed wojną planowano okazały gmach radia, później zaś socrealistyczny plac z wieżowcem. Postawienie Supersamu było efektem zmian tego planu, ale nie wynikało ono z szerszej oceny urbanistycznej tego rejonu. To miejsce stało się swoistą zapadliną przestrzenną, wobec czego decyzja o rozbiórce oznaczała stratę architektoniczną, ale chyba nie urbanistyczną.

– Dyskusja wokół rozbiórki Supersamu stanowiła element szerszego sporu o dziedzictwo architektury i urbanistyki PRL, szczególnie po 1956 r. Czy Pana zdaniem możliwe jest w ogóle przywrócenie wybudowanym wówczas obiektom dawnej świetności?

– Problem z tymi budynkami tak naprawdę nie jest bardzo oryginalny. W normalnym cyklu kształtowania się wrażeń estetycznych mamy do czynienia z takimi fazami jak popularność pewnego rodzaju budowania czy ozdabiania, następnie zaś fazę niepopularności, w trakcie której najczęściej się je niszczy uważając, że są to rzeczy niegodne uwagi. Potem przychodzi faza zainteresowania, nostalgii i ocalania zachowanych elementów. W przypadku PRL nakłada się na to silna skłonność oceny polityki i całej cywilizacji okresu PRL, co na pewno działa jako czynnik wzmacniający. Od jakichś 10 lat jest to jednak coraz słabsze, bo młodsze pokolenie patrzy na to z innych punktów widzenia.

W tym sensie Supersam, wewnętrzne dekoracje barów czy też pewien minimalizm niektórych rozwiązań wydają się bardzo szlachetne. Jednak o ile obiekty te były nawet czasem budowane w sposób staranny, o tyle były one niestarannie użytkowane. Cały ich urok zniknął – kafelki odpadały a elementy metalowe rdzewiały i utleniały się. To wszystko około 1989 r. wyglądało koszmarnie. Myślę, że dziś wielu ludzi, którzy cenią estetykę lat 1950. czy 1960. (sam do nich należę), chciałoby się cofnąć w czasie do 1989 r. i pooglądać te same z posadzkami robionymi z tysięcy malutkich elementów. Ale to było w naprawdę złym stanie. W momencie przełomu politycznego, który zbiegał się z

innym spojrzeniem na wartości estetyczne i użytkowe, nie było niczym dziwnym, że rozbiera się te budynki, zrzuca resztki neonów, które i tak już nie świeciły, i skuwa posadzki. Niektóre poczynania były oczywistą dewastacją – niszczenie zachowanych mozaik z fasad Domu Chłopa było aktem barbarzyństwa.

Niszczenie ma w sobie coś naturalnego. Burzy się i buduje. Wydaje mi się, że to, że istnieją grupy, które starają się chronić i w dużej mierze ocalać dziedzictwo, jest cenne. Przykładem z ostatniego czasu są sklepy na Mokotowskiej i kawiarnie w różnych miejscach, w których z pietyzmem zachowuje się posadzki PRL-owskie z lat 1950. oraz rozmaite inne elementy. To normalny proces. Szkoda, że zniszczono tego tak dużo, chociaż niszczone wszędzie: w Brukseli, w Paryżu, w Berlinie. Wciąż się jeszcze pewnie te obiekty z połowy XX wieku niszczy. Czy to źle, że rozebrano Supersam? Patrząc dzisiaj na budynek, który tam powstaje, myślę, że jest on w tym miejscu znacznie lepszy niż jego poprzednik.

Z Błażem Brzostkiem rozmawiał Tomasz Leszkowicz

Zdjęcie: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Źródło: [Histmag.org](http://histmag.org)

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)